Rok XXXV. Olsztyn, na czwartek 23. czerwca 1921 r. Nr. 142.

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 50 fenigów za miejsce rządka sześciłamowego. — Wiersz reklamowy 2,— mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary — Brońmy zgodnie młody, stary.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Godziny przyjęć: od 12-tej do 1-szej w połud. Listy do redakcji należy adresować: „GAZETA OLSZTYŃSKA“ ALLENSTEIN, OSTPR. Rękopisy redakcja zwraca tylko na wyraźne żądanie.

Redaktor: Ludwik Łydko.

Pogląd na życie polskie na Warmji.

Już rok się kończy od chwili, kiedy na Warmji, Mazurach i Powiślu minął plebiscyt i pozostaliśmy dalej pod panowaniem niemieckiem. Zdawało się w pierwszych tygodniach po plebiscycie, że równocześnie z niesprawiedliwie zdobytem „zwycięstwem“ niemieckim, na Warmji i sąsiednich terenach zginie na zawsze duch polski, lub przynajmniej pozostanie długi czas w uśpieniu. Zdawało się, że lud polski zastraszony terrorem, prześladowaniem i szykanami, jakie spotykały go przed i krótki czas po plebiscycie, nie będzie miał odwagi przyznać się więcej do polskości, że o ile lud ten zachowa jeszcze mowę polską a w sercu ducha polskiego, to kryć się z tem będzie starannie, a pokost niemiecki narzucony na naszą polską ziemię, utrzyma się może o ile nie na zawsze, to na dłuższy przeciąg czasu.

Ale stało się inaczej. Stopięćdziesięcioletnie blisko panowanie niemieckie nie potrafiło ludności polskiej odebrać mowy ojczystej, nie zdołało w niej zabić przywiązania do Macierzy, nie potrafiło stłumić w sercach ducha polskiego, który pod naciskiem rozgorzał jeszcze większym płomieniem. Tak samo nie dokonał tego plebiscyt, który odbył się jedynie pod znakiem niesprawiedliwości, terroru i prześladowania. Przeciwnie, ziarno polskości rzucane od niepamiętnych czasów z większych środowisk ducha polskiego, a odświeżone z większą niż kiedykolwiek siłą przez agitację plebiscytową, wydało należne owoce.

Lud polski w b. obszarach plebiscytowych, a szczególnie na Warmji i Powiślu, ochłonąwszy ze straszliwego terroru, budzić się poczyna z żywiołową siłą do życia polskiego. Jak grzyby po deszczu powstają nowe towarzystwa, kółka śpiewackie, związki sokole itp. zrzeszenia; lud uczęszcza coraz liczniej na zebrania polskie, domaga się nawet usilnie słowa polskiego, garnie się coraz więcej do nauki polskiej, do czytania polskich gazet i książek, interesuje się nawet szczerze sprawami polityki polskiej i obcej. Prasa polska na tutejszym terenie, zyskuje zwolna ale ustawicznie nowych zwolenników, nauka polska żądaną bywa coraz więcej i to w każdej wiosce, która wykazać się może większą lub mniejszą ilością dzieci polskich, nierzadko wysyłane bywają protesty do władz w sprawie braku nauki polskiej, a notowane są nawet wypadki strajków szkolnych tych dzieci polskich, które domagają się usilnie nauki w języku ojczystym.

Objaw to pocieszający, naturalny i łatwy do wytłumaczenia. Udowodnionem jest w historji ludu polskiego pod zaborem pruskim, że im większy nacisk, im większa niedola i prześladowanie, lud ten trzyma się tem więcej i z podziwienia godną energją swych ideałów, broni z tem większą zaciekłością zarówno wiary świętej, jako i języka i przekonania ojczystego. Mieliśmy najlepszy przykład za czasów Bismarka, kiedy tenże zaczął wielką kampanję przeciw ludowi polskiemu, chcąc narzucić mu przemocą język i ducha niemieckiego. Wtedy lud ten poznał dopiero, że jest polskim i powstał jak jeden mąż w obronie wiary świętej katolickiej, w obronie języka ojczystego i ideałów polskich.

Podobnie jest i dzisiaj. Kiedy po ukończonym plebiscycie nie skończył się wcale ucisk ludu polskiego, kiedy ludowi temu zabraniają nawet dzisiaj mówić ojczystym językiem, kiedy wzbraniają się zakładać szkoły i ochrony polskie pomimo zagwarantowanych konstytucją praw, kiedy Polaków wyrzucają z urzędów jedynie za przekonanie polskie, wreszcie pod strasznym naciskiem najrozmaitszych podatków, częstokroć wobec ludności polskiej trochę inaczej stosowanych, wtedy uczucie miłości i przywiązania do mowy ojczystej i ideałów polskich, spotężniało u naszego ludu niezmiernie i duch polski na Warmji, Powiślu, miejscami i na Mazurach bije dziś silniejszym tętnem niż kiedykolwiek. Zwrot odruchowy ku polskości odczuwać się daje obecnie coraz więcej. Nawet szeregi zgermanizowanych Polaków, którzy podczas plebiscytu głosowali za Niemcami, objawiają powoli przekonanie polskie a nierzadko przyznają się otwarcie do polskości. Strach wytworzony nieznośnemi stosunkami plebiscytowemi zaczyna już znikać. Lud nabiera powoli śmiałości i pewności siebie, wyzbywa się niepotrzebnych obaw i zaczyna brać coraz większy udział w polskiem życiu społecznem. Powiedzieć dziś nawet można, że skromna liczba działaczy polskich pozostałych na terenie, nie wystarcza już na zaspokojenie potrzeb duchownych tutejszego ludu. Zgromadzenia po wioskach odbywają się coraz częściej i to przy udziale słuchaczy zadawalniającym a kilku okolicznościowych prelegentów mających w niedzielę przemawiać na zebraniach, nie może już podołać swemu zadaniu. Praca oświatowa przy braku odpowiednich środków jest w zasadzie już trudną, w tym wypadku trudniejszą, ponieważ konstatować dziś można ciągłe budzenie się ducha polskiego na Warmji i Powiślu. Tutejsi działacze polscy nie tracą jednak nadziei, że naród polski nie zapomni o swej nieodłącznej cząstce na Warmji i Powiślu i znajdzie sposoby, aby pracę oświatową i narodową na tutejszych terenach postawić na godnym poziomie. To jest świętym obowiązkiem narodu polskiego, tembardziej, że Niemcy pracę oświatową i narodową nad pół miljonem swych rodaków w Polsce uważają za rzecz pierwszej wagi i potrafią zawsze znaleść odpowiednie środki na te cele.

Tak też i Polacy w wolnej Ojczyznie nie powinni mimo dokonanego plebiscytu, zapomnieć o swych braciach z Warmji, Powiśla i Mazur. Ratować trzeba tą cząstkę narodu polskiego przed zgermanizowaniem, ażeby wobec historji nie stanąć z piętnem zarzutu na czole, że się nic nie uczyniło dla dobra tego ludu, który choć półtora wieku odłączony, nie przestał kochać Ojczyzny, nie stracił ducha polskiego i nie zląkł się tylu walk o ideały ojczyste. Nie tylko wobec historji, ale już wobec następnego pokolenia, które sprawę tą traktować będzie z nierównie większą doniosłością, naród polski, jego dzisiejsze pokolenie stanąć musi z czystem sumieniem, że uczynionem zostało wszystko dla ratowania ludu polskiego Warmji, Powiśla i Mazur przed groźną nawałą germanizmu. A naród polski nie byłby chyba narodem polskim, gdyby nie zrozumiał, że opieka nad tym odłamem polskim poza granicą Ojczyzny jest świętym obowiązkiem wobec Boga i całego świata. Ł.

* * *

W związku z powyższem, podajemy sprawozdania z kilku odbytych w dniu 19. b. m. zebrań na Warmji. Były to przeważnie zebrania Tow. Ludowych, których celem jest rozszerzanie religijności, moralności i oświaty, krzewienie cnot narodowych, obywatelskich i domowych, rozpoznawanie własnej ziemi, własnych praw, swobód i obowiązków, dalej bliższe zapoznanie się z własnym stanem, zawodem i przemysłem a w końcu pielęgnowanie życia towarzyskiego, jedności i zgody. Tow. Ludowe udzielają swym członkom także i poparcia materjalnego na wypadek śmierci. Na Warmji, jak i na wszystkich pobliskich ziemiach, są one bardzo rozpowszechnione i przyczyniają się też niemało do rozwoju polskości. Tow. Ludowe są poniekąd fundamentem na którym »Związek Polaków« opierać może swą pracę, gdyż lud przywiązany jest do nich i posiada do tych towarzystw zupełnie zaufanie. Dlatego też główną uwagę zwrócić należy na utrzymanie, rozwój i zakładanie nowych Tow. Ludowych, gdyż one są podstawą w podtrzymywaniu polskości na Warmji i Powiślu.

W Olsztynie odbywają się zebrania Tow. Ludowego, regularnie co miesiąc i zawsze przy poważnej ilości zgromadzonych członków i gości, tak z miasta jak i z najbliższych okolic. Ostatnie zebranie odbyło się w niedzielę dnia 19 b. m. w zwykłym lokalu, hotelu „International“. Zagaił zebranie z powodu nieobecności prezesa wiceprezes p. Sonnwald. Po odśpiewaniu jednej zwrotki pieśni „Serdeczna Matko“, odczytał protokuł z ostatniego zebrania i obchodu uroczystości 3 maja p. Seweryn Pieniężny. Następnie kierownik pism związkowych p. Kazimierz Jaroszyk wygłosił wykład na temat »Mazury i plebiscyt na Mazurach«. Wykład ten zainteresował bardzo zgromadzonych członków towarzystwa. Po wykładzie zabierali głos różni członkowie Towarzystwa Ludowego. Pan P. wskazał słusznie na pewną obojętność w sprawie śpiewu kościelnego. Po wygłoszeniu przez redaktora p. J. deklamacji »Władysław Jagiełło« i odśpiewaniu jednej zwrotki pieśni nabożnej zamknął wiceprezes posiedzenie pochwaleniem Pana Boga. U wszystkich członków i gości przebijało żywe zainteresowanie się całem zebraniem, jakie spostrzedz się daje już od jakiegoś czasu. I można powiedzieć, że wszyscy zebrani unieśli z sobą to wrażenie, jakie dają wśród ciężkich warunków tutejszych chwile spędzone w czystej atmosferze polskiego słowa i ducha.

W Gryźlinach odbyło się w tym samym dniu zebranie wszystkich istniejących tam towarzystw, jak Tow. Ludowego, Kółka Rolniczego, Kółka Śpiewackiego i Związku Sokołów. Zebranie to odbyć się miało już w poprzednią niedzielę, ale z pewnych względów odłożonem zostało na dzień 19 b. m. Zebrała się wielka ilość członków i gości, tembardziej, że wiedziano, iż na zebranie przybędzie p. Gabrylewicz, sekretarz gen. »Związku Polaków.« Ten ostatni wygłosił wykład na temat »Życie społeczne na Warmji«, i zainteresował nim wszystkich słuchaczy.

Wywiązała się następnie ożywiona nadzwyczaj dyskusja, podczas której przemawiała znaczna część zgromadzonych uczestników. Dyskusja ta wykazała, iż Polacy tak w Gryźlinach, jak i w innych wioskach na Warmji odczuwają bardzo dotkliwie brak szkół polskich. Uchwalono też wystąpić wspólnie z żądaniem nauki polskiej w szkołach, która dzieciom polskim należy się przecież choćby na mocy konstytucji niemieckiej. Na zakończenie zebrania Kółko Śpiewackie odśpiewało z uczuciem kilka pieśni narodowych. W czasie całego zebrania panował duch bardzo podniosły i wszyscy z zadowoleniem powrócili do domów. W ogóle zauważyć należy, że po dłuższej przerwie życie polskie w Gryźlinach powraca do dawnego poziomu, co jest w głównej części zasługą osiedlonej tam rodziny Baczewskich, zwłaszcza p. Jana Baczewskiego.

W Gietrzwałdzie odbyło się zebranie Tow. Ludowego, zaraz po nieszporach, przy zwykłej ilości członków. Dłuższy wykład wygłosił redaktor »Gazety Olsztyńskiej« p. Ludwik Łydko. Prelegent dał zebranym na początku krótki ogólny pogląd na sprawę górnośląska, następnie mówił o położeniu ludności polskiej w Prusach Wschodnich i wychowaniu narodowem młodzieży. Po wykładzie redaktora p. Łydko, który wysłuchano z wielkim zainteresowaniem, zaczeła się dyskusja. Między innemi zabierali głos p. Andrzej Samulowski sędziwy poeta warmiński i p. Böhm z Gietrzwałdu. Pod koniec zebrania przemówił p. Jan Baczewski z Olsztyna na temat przywiązania do ziemi rodzinnej i swej narodowości. Słowa lubianego ogólnie mówcy przypadły — jak było widać — do serca wszystkim zgromadzonym.

Kiedy mówca wspomniał o Górnym Śląsku, zebrani wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć dzielnego ludu górnośląskiego. Odśpiewaniem jednej zwrotki «Kto się w opiekę« zakończono zebranie.

Także i w Starym Sząbarku odbyło się po raz pierwszy od dłuższego czasu zebranie Tow. Ludowego. Jak na pierwszy raz liczba zebranych była zupełnie zadawalniająca. Pierwszy przemowił p. Jan Baczewski dając ogólny pogląd na nasze stosunki i życie społeczne. Po nim zabrał głos redaktor »Gazety Olsztyńskiej« p. L. Łydko i wykładem swoim uzupełnił wywody poprzedniego mówcy. Obydwie przemowy wywarły duże wrażenie na zebranych, którzy przez rok cały nie mieli sposobności uczestniczyć w polskiem zebraniu. W dyskusji zabrało głos kilku z miejscowych działaczy, wyrażając mówcom podziękowanie i zaznaczając, że pomimo braku polskich zebrań, duch polski w Sząbarku, panował tam wśród wszystkich Polaków nieprzerwanie. Przy końcu zebrania odśpiewano jedną zwrotkę «Serdeczna matko».

Nietylko Tow. Ludowe, ale i Kółka Śpiewackie, i Sokole powstają powoli do życia, jak również czynione bywają usilne próby zakładania Kółek Rolniczych. Zainteresowanie życiem polskiem jest wielkie, i daje na przyszłość nadzieje, że pomimo wszystkiego, duch polski istnieć tu będzie nieprzerwanie, jak długo tylko istnienia całego narodu polskiego.

Związek Polaków — Sekretarjat na Warmię.

„Sprawiedliwość".

Właściciel ziemski Ludwik **Rohrbeck** z Neuburg pod Kiszporkiem, zarazem członek wydziału powiatowego sztumskiego i przewodniczący pracodawców niemieckich w tym samym powiecie, został przez sąd ławniczy w Kiszporku dnia 3 marca 1921 r. skazany na miesiąc więzienia i 300 mk. grzywny.

Za co?

Za pobicie i znęcanie się nad byłą swą służącą Bertą Poppke. Rzecz miała się następująco: Dzień po opuszczeniu służby przez Bertę Poppke — było to 21 czerwca 1920 r.; **tak szybko sądy pracują** — Rohrbeck przyszedł do domu ojca Berty, który pracuje u niego, spoliczkował i pobił ją. Ojca, słabowitego robotnika, który chciał ich rozdzielić, chwycił za gardło, rzucił na ziemię i znęcał się jeszcze nad leżącym. Zamężna siostra jego, która była w izbie z dzieckiem na ręku, została również uderzona.

Rohrbeck twierdził przed sądem, że każdego czasu może wejść do mieszkań swych robotników i wykonywać swoje prawo domowe. („Hausrecht"; pozatem posiada on wobec swych robotników wszystkie inne prawa (!!). Przed sądem przedstawiał sprawę całą w taki sposób, jakoby jemu Rohrbeckowi należała się za to jeszcze nagroda.

Są to — jak słusznie zaznacza jedna z gazet niemieckich — stosunki średniowieczne, jakie panują na folwarku p. Rohrbecka.

Dodać możemy: barbarzyńsko średnowieczne u członka wydziału powiatowego i przewodniczącego pracodawców niemieckich.

Ponieważ R. dotąd nie był karany, zniosła Izba karna w Elblągu wyrok 1 instancji i skazała obwinionego na 1000 mk. grzywny i 300 mk. odszkodowania dla pobitych.

Porównajmy dwa wyroki: W tym samym czasie skazał sąd ławniczy w Kwidzynie robotnika L. z Jerszewa za obrazę nauczyciela na 4 tygodnie więzienia. Obrazy dopuścił się słowami: "Du Niemiec, psiakrew itd.". L. nie był dotąd również karany. Rozprawa przeciwko L. odbywała się bez świadków z jego strony, którzy nie mogli się stawić.

Skąd ta różnica w obydwu wyrokach?

Czy dlatego, że

w pierwszym wypadku

chodzi o właściciela ziemskiego, członka wydziału powiatowego i przewodniczącego pracodawców, Niemca dotąd niekaranego

a w drugim wypadku

o robotnika, Polaka, dotąd również niekaranego, który obraził nauczyciela pruskiego o polskiem nazwisku, co na niego strzelił z rewolweru z odległości 3 kroków.

Czy dwojaka miara nawet w wymiarze sprawiedliwości? Pytamy z obawą. P.

Nowa wędrówka ludów.

Termin wyjazdu optantów niemieckich z Polski. — Z historji kolonizacji niemieckiej. — Wahania optantów. — Projekty emigracji do Ameryki. — Smutne stosunki w Niemczech. — Głosy rozwagi.

Jak wiadomo, traktat wersalski ustanowił prawo, mocą którego Niemcy w Polsce i Polacy w Niemczech osiedleni, uzyskać mogą obywatelstwo niemieckie wzgl. polskie i po upływie naznaczonego czasu, wyprowadzić się do nowej ojczyzny. Ostateczny termin opcji przypada na dzień 1. stycznia 1922. Szeregi optantów, którzy głosowali za jednem lub za drugiem państwem, będą musiały opuścić państwo, którego obywatelstwo tracą z powyżej wymienionym terminem.

Przeważnie tyczy się to Niemców, którzy przyłączeni zostali do państwa polskiego, a w chwili dla Polski groźnej, kiedy nie czuli się oni w obowiązku niesienia pomocy krajowi, zaczęli gromadnie optować na rzecz Niemiec. Dziś zbliża się chwila, w której opuścić muszą Polskę, by wrócić z powrotem tam, gdzie ich serce więcej ciągnie. Duża część z tych przymusowych emigrantów to koloniści, którzy w czasach wywłaszczania osiedlili się na Pomorzu i w Poznańskiem a dzisiaj sprzedawać muszą swe grunta by szukać niepewnego chleba w Niemczech lub zagranicą.

Jeżeli tego szczęścia nie znajdą, którego się spodziewali, jeżeli wieść się im będzie gorzej niż w Polsce, to winić oni nie mogą nikogo, gdyż dobrowolnie zdecydowali się oni do tego kroku. Sprawę tę porusza dokładniej »Rzeczpospolita« i dotyczący artykuł podajemy naszym czytelnikom w całości:

„Fortuna variabilis.

Kiedy przed dziesięciu czy dwudziestu laty taki Heinrich Müller i Gottfried Lehmann sprowadzili się z całym dobytkiem i zajęli ziemię, przeznaczoną im przez komisję kolonizacyjną gdzieś w Wilheimsau czy Friedrichsruh, a potem rozgospodarowali się tu na dobre, nie przypuszczali wcale, że cała ta sielanka nadwiślańska skończy się tak prędko i, że w roku 1921 będą musieli opuścić wsie, którym przywrócono dawne nazwy polskie.

Zmienne są dzieje, więc wielu Lehmannów i Müllerów musi wracać do Niemiec w tym roku, a niejeden włościanin spogląda pożądliwie na ich osady, nie mogąc doczekać się odjazdu «bugrów« (ludowa nazwa kolonistów.)

Co teraz robić? gdzie się podziać z całą rodziną i jak żyć dalej? Oto pytania jakie zadają sobie eks-koloniści, a wraz z niemi dziesiątki Niemców, którzy optując za dawną ojczyzną muszą opuścić Polskę. Rodzin takich jest sporo. Zwłaszcza w małych miasteczkach na Pomorzu jak Kościerzyna, Chełmno, Świecie znać ubytek Niemców i Żydów. Przeważnie spieszą oni z przeniesieniem się do Niemiec, żeby móc tam znaleść jakieś stanowisko, czy zajęcie i pod tym względem panują wśród Niemców dwie orjentacje. Jedni chcą stanowczo opuścić Polskę, drudzy wahają się jeszcze.

Gazety niemieckie na Pomorzu odzwierciedlają to wahanie. Więc znajdujemy tam z jednej strony artykuły przedstawiające w ponętnych barwach stosunki w Ameryce Południowej, przyszłość kolonistów niemieckich w Paraguaju, gdzie, jak piszą, usposobienie jest bardzo przychylne Niemcom, a rząd zapewnia im najlepsze grunta i wszelką swobodę ekspansji.

W Grudziądzu, w Chełmnie powstały spółki osadnicze, które zakupiły duże obszary w Argentynie i w Brazylji. Ogłaszają one korzystne warunki lokalne: dobra komunikacja, sąsiędztwo dawniej założonych osad niemieckich, klimat umiarkowany, ziemia sprzyjająca uprawie wszelkich roślin podzwrotnikowych; spółki werbują osadników. Mogą oni otrzymać działy po 400 mórg w Argentynie, a po 100 mórg w Brazylji, albo mniejsze działki 20 morgowe. Cena 400 mórg wynosi 2000 niemieckich marek przedwojennych. Piszą także gazety o uznaniu z jakiem odnoszą się do pracy niemieckiego kupca, czy kolonisty, sfery rządowe i opinja publiczna w danych krajach. Chcą widocznie wzbudzić w osadnikach większą odwagę i pewność siebie, by wyruszyli śmiało na morze, jakgdyby na podbój nowej kolonji.

Ale z drugiej strony odzywają się inne głosy, zwrócone zwłaszcza do ludności miejskiej. Dwa względy wchodzą tutaj w grę: ideowo-patrjotyczny, gdyż pozostanie w utraconej dzielnicy, utrzymywanie wschodnich posterunków uważają Niemcy poniekąd za obowiązek narodowy i wzgląd praktyczny. Jakiś Niemiec z Pomorza, który jeździł właśnie na zachód, ostrzega teraz swoich rodaków przed powrotem do Niemiec. Okazuje się, że Niemcy są już przepełnione reemigrantami i w żaden sposób nie dostarczą wszystkim zajęcia, żywności, ani nawet mieszkania. Brak mieszkań, brak zarobku, marnowanie się bezużyteczne inteligencji, słowem zaduszenie się niejako w ciasnych granicach, oto obraz życia w Niemczech i najbliższa przyszłość kraju (według relacyj niemieckich), o ile masowa emigracja do Ameryki południowej i do Rosji nie przerzedzą znacznie mieszkańców.

Z drugiej strony życie w osadach amerykańskich nie jest zawsze rozkoszne. Ponętne wydaje się ono coprawda w ustach agentów spółek osadniczych i pociągające w projektach młodzieńczych, ale Robinsonady tracą wiele uroku, jeśli się zabiera za morze całą rodzinę i odpowiednią ilość sprzętów domowych, kufrów, garnków, pierzyn i innego dobytku. Przytem dochodzą czasem wieści o rozpaczliwem położeniu emigrantów, którzy zużyli całe swe fundusze, a pracy nie znaleźli. W takiem Buenos-Aires naprzykład jest trudno o jakiekolwiek zajęcie i trzeba mieć wyjątkowe kwalifikacje, żeby znaleźć posadę.

— Nie spieszcie się, nie mamy po co wracać do Niemiec — odzywają się, raz po raz głosy przestrogi.

Na zjeździe nauczycieli niemieckich, który odbył się niedawno w Bydgoszczy, jeden z obecnych namawiał kolegów do pozostania w Polsce, a przynajmniej do odczekania ostatecznego terminu opcji, (1. stycznia 1922 r.), żeby później nie żałować zbyt prędkiej decyzji. Podobne zdania słyszy się nieraz.

Niektórzy obawiają się podatków w Niemczech. Innych krępuje zapowiedź rządu polskiego, że ci, którzy wyprowadzają się do Niemiec, muszą zostawić w Polsce 50% majątku. (Jest to odpowiedź na zatrzymywanie przez rząd niemiecki 50% majątku emigrantów polskich, jako zabezpieczenie pokrycia podatków powojennych). Z tych powodów Niemcy, właściciele większej własności ziemskiej ociągają się ze sprzedażą majątków.

»Ubi bene, ibi patria", — mawia się nieraz o patrjotyzmie niemieckim. I dla tego właśnie, że nie wiadomo gdzie będzie lepiej, zastanawiają się dzisiaj Niemcy: pozostać czy wyjechać?

Leszczyc Grzymała.

W sprawie podatkowej.

W sprawie podatku pobieranego rzekomo przez Polaków od emigrantów niemieckich ogłasza „Deutscher Ausschuss" **oświadczenie konsulatu polskiego, że rząd polski nadal od emigrujących pobierać będzie 50% daniny majątkowej**. Powodem „tego nieprawnego postępowania" rządu polskiego ma być fakt, że władze niemieckie pobierają od emigrantów polskich podatek „Reichsnotopfer".

Tyle treść notatki „Deutscher Ausschuss". Stwierdzamy wobec tego, że władze niemieckie od emigrantów polskich, którzy optowali na rzecz Polski, pobierają „Reichsnotopfer" bezprawnie. Traktat wersalski wyraźnie bowiem przepisuje, że optujący w przeciągu dwu lat od czasu dokonania opcji mogą opuścić granice państwa swobodnie bez zapłacenia nadzwyczajnych podatków, uchwalonych po roku 1918.

O tem dobrze Niemcy wiedzą, a czemu opcji nie uznają? Teraz twierdzą, że oni pobierają prawnie przez parlament niemiecki uchwalony podatek. Tak, ale w pełnej i świadomej sprzeczności z traktatem wersalskim. Czy to prawnie?

A władzom polskim wolno również pobierać „podatek emigracyjny", bo taki jest uchwalony przez Radę Ministrów i sejm.

A może Niemcy obecnie zrewidują swoje stanowisko i uznają opcję! P.

Przegląd polityczny.

Polska.

Na drodze sojuszu z Czechosłowacją.

Paryż. Czesko - słowacki minister spraw zagr. dr. Benesz przyjechał już z Londynu. Podług »Goulois« usiłował dr. Benesz pozyskać rząd angielski dla polskiego punktu widzenia w sprawie G. Śląska. Stanowisko Benesza objaśnia się życzeniem, by Polska przystąpiła do Małej Ententy.

Warszawa. (EE.) Prasa tutejsza pisze, że w poglądach rządu Czechosłowacji w sprawie górnośląskiej nastąpił zwrot zasadniczy. Gdy dotychczas pod wpływem Niemców opinja publiczna odnosiła się do żądań polskich nieprzychylnie, obecnie rząd doszedł do przekonania, że wysuwane przez Polskę postulaty odpowiadają istotnie polityczym i gospodarczym interesom nietylko polskim, ale całej Europy. Zmiana poglądu w Czechosłowacji na to najważniejsze zagadnienie polskie ułatwi przewidzianą w umowie polsko-rumuńskiej dyskusję na temat udziału Polski w Małej Entencie.

O poprawę waluty polskiej.

Wiedeń. Poseł polski w Wiedniu dr. Szarota, zapytany przez dziennikarzy wiedeńskich o przyczynach spadku waluty polskiej, odpowiedział, że tak wielki spadek marki polskiej nie jest usprawiedliwiony wewnętrzną strukturą gospodarki państwa polskiego. Wobec tego, że obecna sytuacja polityczna państwa polskiego nie daje powodów do jakiegokolwiek zaniepokojenia, jasnem jest, że spadek waluty polskiej nie da się przypisać wewnętrznemu organicznemu położeniu. Dr. Szarota przedstawił następnie cyfry budżetu polskiego i stwierdził, że po demobilizacji armji da się deficyt zupełnie usunąć i przywrócić równowagę między dochodami i wydatkami państwa. Dr. Szarota wskazał następnie na olbrzymie bogactwa naturalne Polski, których eksploatację już rozpoczęto, co niewątpliwie przyczyni się do równowagi budżetowej. Nasze położenie gospodarcze nie uzasadnia niczem spadku waluty. Nadto dzięki swemu położeniu gospodarczemu Polska jest wprost przeznaczona, aby pośredniczyć między wschodem a zachodem. Dr. Szarota jest przekonany, że zrozumienie tej sytu-

acji zatoczy coraz szersze kręgi i przyczyni się do poprawy kursu markiej polskiej.

Górny Śląsk.

Niemcy o sprawie górnośląskiej.

Berlin. Pisma tutejsze stwierdzają, że ponieważ Polska obawia się porozumienia Francji z Niemcami, przeto wysłała misję swą do Rzymu celem porozumienia się z Włochami w sprawie Górnego Śląska. Rząd warszawski spodziewa się, że Włochy, licząc się z większym kursem marki niemieckiej, chętniej nabywać będą węgiel górnośląski z Polski, o ile Śląsk zostanie jej przyznany.

Rząd polski a granica górnośląska.

Paryż. »Matin« donosi od swego korespondenta z Górnego Śląska, że granica od strony Polski jest w rzeczywistości zamknięta. Korespondent tego pisma opisuje, z jakiemi trudnościami było dlań połączone przedostanie się z Szopienic do Sosnowca. Ludność górnośląska jest nawet z tego powodu rozgoryczona przeciwko rządowi warszawskiemu.

Wiadomości z ostatnich dni.

Bytom. (EE.) Do Raciborza, Popowic, Dobrodzienia, Kościelisk przybyły wojska angielskie. Wojska francuskie zajęły Kotlarnię, wojska włoskie Kupy i Nędzę.

»Morgenpost« donosi, że dyrekcję kolejową w Katowicach oddano w zarząd powstańcom polskim. Dyrekcja kolejowa niemiecka ma być przeniesiona do Gliwic.

Niemcy.

Rozbrojenie Niemiec.

Berlin. Parlament Rzeszy rozpatrywać będzie projekt ustawy o zakazie aż do odwołania produkcji i importu aparatów lotniczych, materjałów i części składowych samolotów. Zniesienie zakazu ma według powyższego projektu nastąpić dopiero na skutek specjalnego zarządzenia rządu Rzeszy. Sprawa ta stoi w związku z obowiązkiem Niemiec przyjętym w podpisanem przez nich ultimatum.

Początek fabrykacji broni.

Berlin. W zupełnej sprzeczności z powyższym komunikatem stoi niniejsza notatka. Otóż pisma socjalistyczne donoszą, iż znane zakłady Kruppa w Essen rozpoczęły fabrykację broni. W oddziale 21 fabryk Kruppa rozpoczęto w tych dniach odlewanie trzech wielkich haubic.

Proces przeciw zbrodniarzom wojennym.

Lipsk. Dnia 8. lipca odbędzie się tu rozprawa przeciwko gen. por. von Schach z Cassel i gen. maj. von Kruska z Brende. Obydwaj są obwinieni przez rząd francuski, że w latach 1914 i 1915, będąc komendantem obozu jeńców w Cassel, dopuścili do wybuchu tyfusu w obozie jeńców, wskutek czego wielu z jeńców zmarło.

Rosja.

Akcja zaczepna wojsk bolszewickich.

Rzym. Według doniesień dzienników, wojska sowjeckie wkroczyły do Anatolji, upoważnione do tego przez rząd Angory w celu ewentualnego wzięcia udziału w walkach przeciwko wojskom nieprzyjacielskim. W sprawie Konstantynopola Rosja sowjecka podziela rzekomo turecki punkt widzenia co do konieczności usunięcia z cieśniny mocarstw koalicyjnych. Wojska rosyjskie i tureckie posuwają się w kierunku na Smyrnę. Wedle doniesień z Konstantynopola rząd Angory podobno również jest zdecydowany nie dotrzymać zobowiązań przyjętych względem mocarstw koalicji. Wszystkie dzienniki włoskie zapytują, jakie stanowisko zajmą sprzymierzeni wobec powyższych wydarzeń.

Wojska bolszewickie na pograniczu Rumunji.

Lwów. Osoby przybyłe ze wsi Werbiska nad Zbruczem opowiadają, że już od kilku dni od strony Dniestru słychać często strzały armatnie. Ludzie, którzy przeszli Zbrucz mówią, że na linji Dniestru toczą się w niektórych miejscach walki artyleryjskie między Rumunją a bolszewikami.

Zerwanie stosunków włosko-bolszewickich.

Helsingfors. Prasa sowjecka oburza się na rząd włoski, który postepowaniem swoim zmusił sowjeckie przedstawicielstwo we Włoszech do wyjazdu. Sowjeccy przedstawiciele twierdzą, że wszelkie stosunki handlowe zarówno prywatne, jak oficjalne, są zerwane z chwilą wyjazdu misji sowjeckiej z Włoch.

Angielska delegacja do Rosji.

Londyn. W Izbie niższej oświadczył Lloyd George, że do Rosji uda się delegacja urzędowa. Składa się ona z 20 członków, na których czele stoi dawniejszy konsul w Władywostoku Hotgeson. Wszyscy członkowie władają doskonale językiem rosyjskim i znają Rosję z doświadczenia.

KRONIKA.

Olsztyn, 22. czerwca 1921.

Kalendarz na czwartek: Zenona, Maryanny.
Wschód słońca o g. 3,39; zachód o g. 8,24.

Z Prus Wschodnich.

— **Jasne noce.** W tych dniach aż do mniej więcej 10 lipca zauważyć można u nas, iż noce są jasne. Zdarzenie to przypada corocznie na czas przesilenia letniego t. j. od połowy czerwca do pierwszych dni lipca.

— **Podwyższenie kosztów sądowych.** Wydział prawny przy parlamencie przyjął nieomal bez żadnych zmian przepisy regulujące na nowo koszta sądowe. Wszelkie koszta sądowe od 1. sierpnia będą podwyższone. Pewien przedstawiciel rządowy, zapytany czy także taryfa dla adwokatów ulegnie podwyższeniu, odpowiedział, iż odnośny projekt przedłożony już został Radzie państwa.

Z Warmji.

* **Olsztyn.** Zeszłoroczny dzień głosowania obchodzony będzie w Olsztynie z wielką uroczystością. Uroczystości postanowiono przełożyć na niedzielę 10 lipca. Jak było do przewidzenia, Niemcy swej „frajdy" nie potrafią utrzymać na wodzy, lecz cieszyć się będą więcej niż potrzeba z zeszłorocznego „zwycięstwa". Rozpoczną „fest" wielkim pochodem, mającym się składać z wszelkich towarzystw niemieckich. W Jakubowie odbędą się koncerty i gry sportowe. Na wszelkich salach w mieście odbędą się zabawy taneczne.

* **Z powiatu olsztyńskiego.** Miejsce porady dla matek i niemowląt urządzone zostało na stacji dla sióstr w Lamkowie. Należą doń następne miejscowości: Lamkowo, Lamkówko, Kronowo, Kronówko, Derc, Kołaki, Prole, Otendorf, St. Wierzkup.

* **Biskupiec.** W sobotę w południe wybuchł na posiadłości p. Jana Krausego ogień. W krótkim czasie spłonęła stodoła i stajnia wraz z całym tegorocznym zbiorem siana i wszelkiemi maszynami rolniczemi. Dom mieszkalny ocalał. K. był nisko ubezpieczony, więc ponosi ogromną stratę. Posiedzicielom nie można dosyć klaść na sumienie, ażeby corychiej podwyższyli swe premje ubezpieczeniowe.

Z Powiśla.

— **Stosunki pocztowe.** Poczta przekonana jest, że odległość pomiędzy Kwidzynem i Londynem a Kwidzynem i Łodzią jest ta sama. Wysłane bowiem dnia 17 czerwca z Londynu gazety otrzymaliśmy dnia 20 czerwca równocześnie z Kurjerem Łódzkim z dnia 17 czerwca. Zaznaczamy, że nie jest to żaden wyjątek lecz stała reguła. P.

* **Kwidzyn.** W sprawie komunikacji kolejowej z Grudziądzem, poruszonej przez nas przed kilku dniami, sprostować musimy, że z Grudziądza do Kwidzyna wracać można dobrze, wyjeżdżając z Grudziądza o 2 giej popołudniu czasu polskiego. W Kwidzynie jest się wtedy o 3-ciej popołudniu. Pozatem istnieje z Grudziądza ranne połączenie o godz. 7-mej czasu polskiego.

Z Mazur.

* **Ządzbork.** Założenie szkoły policyjnej jest tutaj rzeczą postanowioną. Z 3 szkół policyjnych utrzymywanych w Niemczech, otrzyma miasto nasze jedną.

* **Ełk.** W sobotę popołudniu zbiegł z więzienia morderca Emil Kraatz, skazany na śmierć przez sąd wojenny w Olsztynie za zamordowanie leśniczego Borsego. Wychodząc na ustęp, udało mu się przez okienko wydostać się na wolność. Wszelkie poszukiwania były bezskuteczne.

Z dalszych stron.

* **Wystruć.** W powiecie tutejszym znaleziono dwa ciekawe zabytki starożytne pochodzące z czasów przedhistorycznych. Pierszy to granitowy blok wydrążony w środku w formie kotła, w którym zapomocą kuli kamiennej lub pałki mielono zboże. Drugi zabytek to masywny kielich z bronzu pokryty patyną pochodzący przypuszczalnie z 3 względnie 4 wieku przed Chrystusem. Oba wykopaliska przekazane mają zostać tutejszemu Muzeum Starożytności.

Z Polski.

— **Widoki żniw.** Według doniesienia z Warszawy widoki na żniwa w Polsce są tak dobre, że Polska w tym roku nie będzie miała potrzeby żadnych artykułów żywnościowych sprowadzać z zagranicy.

* **Gdańsk.** Stefana Żeromski znakomity powieściopisarz i publicysta polski, przejeżdżał przez Gdańsk na pobyt letni do Gdyni.

* **Puck.** Jednym z najpiękniejszych zakątków nietylko Pomorza lecz całej Polski, jest długi pas półwyspu Helu. Cały pokryty sosnowemi lasami, oblany z jednej strony wiecznie niespokojnym Bałtykiem a z drugiej wodami zatoki Gdańskiej, nadaje się doskonale na miejsce klimatyczne dla poratowania zdrowia i pokrzepienia sił. Rząd polski uwzględniając tę wielką wartość Helu, chce dostęp do niego, który za czasów rządów niemieckich, był bardzo utrudniony, ułatwić i w tym celu zarządził budowe kolei, która ma począwszy od Pucka cały półwysep aż do samego cypla, tj. osady Helu przerznąć, gdzie znajduje się latarnia morska. W tem sposób połączona będzie z lądem i Jastarnia, znana z wielkiej wędzarni ryb morskich, to zaś wpłynie skutecznie na przyspieszenie transportu ryb do Polski.

* **Chojnice.** W uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła odbędzie się tu Zlot okręgowy Sokołów. Uczestniczyć w nim będzie 12 gniazd, które liczą około 800 członków.

* **Tuchola.** W niedzielę obchodziło Towarzystwo Ludowe w Cekcynie powiat tucholski 25-letnią rocznicę swego istnienia. Z tej okazji mianowano założyciela Towarzystwa Ludowego i czterech dalszych członków, którzy od samego początku istnienia aż dotąd zachowali wierność Towarzystwu, członkami honorowymi.

* **Toruń.** Następcą szefa misji francuskiej, generała Granderye, mianowany został pułkownik Pujo, który już przybył do Torunia.

— Misja francuska, która niejednokrotnie już dawała dowody życzliwości dla miejscowego Czerw. Krzyża, ofiarowała przed kilku dniami znowu dochód z wieczoru francusko-polskiego w kwocie 35 525 mk. Czerwonemu Krzyżowi.

* **Oborniki.** W powiatach obornickim, wągrowieckim i chodzieckim, włoczy się tabor cyganów, złożony z jakich piętnastu wozów. Banda ta stała się postrachem dla przydrożnych obywateli. Składa się ona z około 100 osób, i występuje z wielką pewnością siebie wobec mieszkańców tych miejscowości, w których obozuje. Natręctwo w zdobywaniu różnych artykułów, posuwa się aż do wymuszania. Niejeden obywatel, celem pozbycia się uprzywilejowanych pasożytów, daje im co może, poprostu aby się okupić od najazdu. Według zaciągniętych informacyj, mają być cyganie poddanymi węgierskimi.

* **Chełmno.** Przed kilku dniami ujęto tutaj dwóch dezerterów z 3 kompanji pułku piechoty nr. 64 w Grudziądzu, Franciszka Domagalskiego i Jana Lewandowskiego. Aresztowanych dezerterów, którzy podczas swej włóczęgi żyli z kradzieży, oddano sądowi wojskowemu.

* **Grudziądz.** Wielkiej kradzieży dopuszczono się w biurze grudziądzkiej mleczarni centralnej. Rozbito bowiem szafę z pieniądzmi i skradziono ogółem ćwierć miljona marek gotówki.

* **Głowno.** W Głownie w warsztatach Amunicyjnych nastąpił wybuch miny. Czterech robotników, którzy spowodowali eksplozję przez nieostrożność zostali zabici na miejscu.

* **Bydgoszcz.** Odbyły się tu dwa wiece masowe, z których jeden urządziła NPR. drugi zaś był międzypartyjny. W wiecach uczestniczyło kilkanaście tysięcy ludzi. Przebieg wieców był spokojny. Uchwalono stanowcze żądanie, aby Niemcy tutejsi w ciągu 4 dni zwołali podobny wiec i zaprotestowali przeciw nieludzkiemu obchodzeniu się Niemców z Polakami w Nadrenji i Westfalji. Większość wiecowników spokojnie się rozeszła do domów, lecz o godzinie pół do 11 w nocy drobne grupy złożone z nieznanych w Bydgoszczy ludzi, podobno przybyłych w ostatnich czasach komunistów, dopuściły się drobnych wykroczeń. Policja konna i piesza która przybyła natychmiast, zrobiła porządek z demonstrantami. Oto owoce jakie zaczyna wydawać niegodna taktyka Niemców wobec ludności polskiej w zachodniej części Niemiec i w Prusach Wschodnich.

* **Chełmża.** Z Chełmży odbyli członkowie Sodalicji Marjańskiej pielgrzymkę do cudownego obrazu Matki B. Łaskawej w Nawrze, aby podziękować Bogu i Matce Jego za uchronienie Chełmży od najazdu bolszewickiego. W pielgrzymce uczestniczyło około 300 osób.

* **Włocławek.** Wielkie transporty zbożowe 4 statki i 16 berlinek, idące z Gdańska do Warszawy Wisłą zostały wstrzymane koło Włocławka, z powodu zbyt płytkiego stanu rzeki.

* **Warszawa.** W sądzie pokoju 23 okręgu odbyła się rozprawa przeciw Henrykowi Grabowskiemu, który w gmachu Sejmu w czasie ratyfikacji traktatu ryskiego rozrzucał z galerji pisma ulotne, zwrócone przeciw posłowi Stanisławowi Grabowskiemu. Grabowskiego uniewinniono.

* **Lublin.** Olbrzymi pożar wybuchł w magazynach na dworcu kolejowym. Magazyn drewniany kryty papą był napełniony różnemi towarami łatwo palnemi jak smary, benzyna i balony z kwasami, wskutek czego nastąpił wybuch za wybuchem Do magazynu dotykała piwnica, mieszcząca w sobie około 14 tys. kg parafiny i większą ilość benzyny, nadto różne oleje i mydła. Oprócz tego przy temże budynku złożone były deki w ilości 15 wagonów. Straty obliczają na około 3 miljardy marek. Przyczyna pożaru dotąd nieustalona.

Z Niemiec.

* **Berlin.** W najbliższym czasie rozpocznie się przed sądem ziemskim rozprawa przeciw przemytnikom broni, do których należą wyżsi urzędnicy oraz kilku oficerów. Między oskarżonemi znajduje się też książe Hohenlohe, który zbiegł. Oskarżonym zarzuca się, że przemycili zagranice przeszło 15 miljonów karabinów.

W związku z interpelacją partji niezależnych socjalistów w sprawie zamordowania deputowanego Gareisa przyszło do bijatyki, w której się podczas ogólnej burzy komunista Remly rzucił na dr. Mittelmanna, należącego innej partji i wypoliczkował go. Ten występ nabrał takich rozmiarów, że prezydent przerwał posiedzenie, aby rada senjorów mogła się zająć tą sprawą i stwierdzić faktyczny stan rzeczy.

Ze świata.

Podróż Cziczerina.

Pisma duńskie donoszą, że dotychczasowy komisarz ludowy do spraw zagranicznych, Cziczerin, uda się w najbliższych dniach do Warszawy, Berlina, Londynu i Rzymu.

Naprężenie rosyjsko-łotewskie.

Z Rygi donoszą, że stosunki między Łotwą a Rosją sowjecką zaostrzyły się w ostatnich dniach bardzo z powodu rozstrzelania 17 komunistów łotewskich, których sąd wojenny skazał na śmierć za propagandę terorystyczną. Hanecki—Fürstenberg wystosował najostrzejszy protest, grożąc zerwaniem stosunków dyplomatycznych, ponieważ skazani optowali w więzieniu na rzecz Rosji.

Bolszewizm w Szwecji.

Według doniesień z Kopenhagi wykryto w Sztokholmie spisek bolszewicki, którego celem było wywołanie ruchu separatystycznego na terytorjach północnej Szwecji, Finlandji i Norwegji celem przyłączenia tych terytorjów do Rosji sowjeckiej. Twierdzą, że ruchem tym kierował Bela Kun.

Lord Curzon w Paryżu.

Angielski minister spraw zag. lord Curzon, udał się w piątek rano do Paryża, aby odbyć z Briandem narady wstępne w sprawie sytucji na wschodzie. W dyskusjach tych weźmie także udział włoski reprezentant w Paryżu.

Przymierze rumuńsko-jugosłowiańskie.

Podróż Take Jonescu do Belgradu uwieńczona została zawarciem ścisłej unji między Rumunją i Jugosławją.

Ostatnie chwile min. Skirmunta w Rzymie.

Rzym. Minister Spraw Zagranicznych, Skirmunt, przyjęty został na specjalnej audjencji przez papieża. Odjeżdżającego z Rzymu do Warszawy nowomianowanego ministra spraw zagranicznych Skirmunta, przyjął na audjencji król włoski.

Walki w Irlandji.

Donoszą z Londynu, że rozruchy w Belfaście trwające od 10 bm. przybierają coraz ostrzejszy charakter. Na ulicach miasta wzniesiono barykady. Na dachach domów poumieszczano uzbrojone posterunki sinfajnisów. Szpitale przepełnione są rannymi.

Sytuacja na Wschodzie.

Stosunki na bliższym Wschodzie wywołały we Francji pewne zastanowienie, Mówią, że możliwem jest, że walki tam nie ograniczą się na dotychczasowym terenie i w tym wypadku liczne postanowienia traktatu pokojowego zwalą się w gruzy. W Grecji pewne koła żądają zdobycia Konstantynopola inne znów uważają ten krok za zdradliwy dla Grecji. Armja Kemala liczy 280 000 ludzi.

Pogrom żydów.

Kairo. Donoszą tu, że Mahometanie i chrześcianie zostali wzburzeni wiadomością, że w najbliższym czasie ma przybyć okręt z 500 żydami na pokładzie. Podczas zajść raniono jednego żyda. W czasie tumultów, jakie nastąpiły, zabito trzech żydów a 8 raniono.

Ruch towarzystw.

Mikołajki pow. sztumski. W niedzielę dnia 26 b. m. odbędzie się wspólna zabawa wszystkich towarzystw z Mikołajek. Punkt zborny w małej sali na Szotlandzie, skąd wszyscy uczestnicy, punktualnie o godz. 3 popołudniu wyruszą do lasku pani Klatt. Pożądanym jest bardzo udział towarzystw polskich także z sąsiednich okolic. Pozwolenia na pochód z chorągwiami, komitet zabawy nie otrzymał.

Zabawa będzie bardzo urozmaicona. Między innemi odbędzie się także losowanie różnych zwierząt domowych. Każdy może coś wygrać.

Komitet zabawy zaprasza także uprzejmie Kubę z pod Wartemborka na tą zabawę i ręczy z góry, że mu tam sznapuchy nie zabraknie. Wszyscy złożą się, aby mógł się nachlapać do woli. A jak mu szęście posłuży, to i jaką kozę wygrać może. Byłaby to radość i dla niego i dla gospodyni.

A zatem Komitet zabawy spodziewa się przybycia Kuby i Franka z pod Wartemborka, a także i gości ze wszystkich okolic. Komitet.